



LEGENDA O SMOKU WAWELSKIM

W dawnych czasach, zanim plemiona słowiańskie połączył Mieszko I, na wzgórzu wawelskim, wyrósł gród, którym władał zacny Król Krak. Księstwo było piękne i bogate, poddani Kraka cieszyli się że mają tak dobrego władcę i wspaniały gród który od jego imienia nazwano *Krakowem*. Król miał również piękną i mądrą córkę Wandę. *Kraków* szybko się rozwijał, a do jego bram przybijali ludzie z sąsiednich plemion. Wśród pielgrzymów poszukujących szczęścia znalazł się młody szewczyk imieniem *Skuba*, którego do *Krakowa* przygnała pogoń za własnym warsztatem szewskim. Mieszkańcom *Krakowa* życie płynęło w szczęściu, a dni miały beztrosko. Pewnego dnia ich spokojne życie wypełniła groza. Oto na niebie pojawił się ogromny **smok**. Jego wielkie skrzydła przyćmiły słońce, a gruby pancerz był odporny na strzały i miecze. **Smok** zamieszkał w jaskini pod wzgórzem, nie zwracając uwagi na ludzi, którzy w swoim czasie mieli stać się jego posiłkiem. Od tego dnia bestie w całej krainie i wśród sąsiednich plemion zaczęto nazywać **Smokiem Wawelskim**. Ludzie niewielkimi grupami zaczęli opuszczać miasto, bojąc się **Smoka Wawelskiego**, który co rusz pożerał bezradne bydło. Miasto powoli pustoszało, gwarne i ruchliwe ulice zamieniły się w ciche labirynty. Wyjście z domu nie było już niczym naturalnym, lecz prawdziwym męstwem. Bezradny Król zwrócił się nie tylko do swoich doradców, ale również do rycerzy i mieszkańców *Krakowa*. Uradzono, aby zebrać kwiat słowiańskiego rycerstwa, który zabije **Smoka Wawelskiego** i uratuje gród od jego tyranii. *Smok Wawelski* nie miał zamiaru ustępować; każdy rycerz, który samotnie przybył do jaskini, był natychmiast pożerany. Nawet kilkusobowe grupy rycerzy nie stanowiły problemu dla *Smoka Wawelskiego*. W końcu przed jamą stanęła armia stu śmiałków, uzbrojonych w tarcze i miecze, lecz i oni stali się głównym daniem *Smoka Wawelskiego*. Skuba dużo rozmyślał o Smoku Wawelskim: "*Nie może tak być, że przez jednego potwora cierpi cały Kraków*". Całymi dniami szukał sposobu przechytrzenia potwora. Kiedy lamenty mieszkańców ucichły i ludzie opuścili warsztat, w którym pracował, poprosił majstra o baranią skórę, z której szyje się kozuchy. Majster był ciekaw cóż wymyślił młody szewczyk. Gdy zapoznał się z planem Skuby postanowił mu pomóc, choć bardzo się bał, że nie znajdzie wystarczająco dużo materiałów. Szewczyk przez całą noc ciężko pracował, szyjąc kukłę podobną do owcy, rankiem wypełnił ją siarką z kamieniołomów. Jeszcze tego samego dnia zaniósł swoją kukłę pod jamę smoka i ustawił tak, aby wyglądała jak prawdziwa owca.

Gdy szewczyk wrócił, ludzie zaczęli go wypytywać o to, czy widział Smoka Wawelskiego. Skuba odpowiedział, że Smok Wawelski śpi w jamie. Po czym opowiedział wszystkim o swoim planie. Wtedy rozległ się przeraźliwy ryk. Smok Wawelski musiał się obudzić i pożreć owce. Ludzie zaczęli wchodzić na mury miasta, aby lepiej widzieć bestię.

W tym czasie Smok Wawelski, pijąc wodę z Wisły pragnął zagasić ogień, który siarka w nim wznieciła. Bestia nie potrafiła się opanować; mimo pełnego brzucha Smok Wawelski pił więcej i więcej, aż z nadmiaru padł martwy. Ludzie natychmiast rzucili się, aby obrać smoka ze skóry, by więcej nie powstał. Niosąc Skubę na rękach szczęśliwi wrócili do miasta. Król rad, że ktoś wreszcie pokonał Smoka Wawelskiego, obiecał szewczykowi rękę swej córki, na co młoda Wanda przystała z radością. Wesele trwało tydzień, a Skuba jako prezent weselny podarował swej małżonce buty ze smoczej skóry. Dwa lata po ślubie Wanda urodziła piękną córkę Żagannę.